WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę *Dnia 4 Lutego*

KONTEMPLACYE BYŁEGO SEKRETARZA.

Dobrze to ieden Filozof powiedział:
Że się każdemu trzeba pędzią mierzyć.
Rzadki się w szczęściu statecznie osiedział:
Slepey fo tunie nie potrzeba wierzyć.....

Ach! tak zaiste, niepotrzeba wierzyć; i chociaż to dawno napisano, ia ledwo teraz zrozumiałem. Zdawało mi się, że z urzędem sekretaryi nigdy się nie rozstanę; tymczasem los zdarzył, że iestem bez urzędu i nic nie znaczę; bo cóż znaczy człowiek bez czynu? P. Budowniczy, chociaż wielki moralista i ciągle o tém rozprawia: że dawniey i bez urzędów umieli ludzie bydź sławnymi z czynów; że nie mieysce człeka zdobi, ale człowiek mieysce; że tylko osobista wartość przynosi zaszczyt rzetelny i t. d. przecież P. Budowniczy ma urząd, a zatém ma, czém się nazwać może; mnie zaś *preteritum plus quam perfectum* zostało, *były* sekretarz. Gdybyż tylko *były*, znaydą się tacy, co na większą zniewagę dokładać zechcą *bywszy*.—Lecz mnieysza o tytuły: ta iedna myśl, że więcey urzędników byłych iak rzetelnych, mogłaby mię łacno zaspokoić; wszak większość stanowi. Już nawet postanowiono nie pisać całego były, tylko między ogony urzędu zaplątać małe *b* i dosyć. Potomność kiedyś dociekać będzie, co te hieroglify znaczą; a może się znaydzie literat, co o tém *b*, iak o *ab* łacińskiém, napisze uczoną rozprawę. Co większa: mam iuż plan gotowy do bardzo obszerney dyssertacyi, w którey filozoficzne dowiodę: że litera *b* w alfabecie całkiem niepotrzebna: w czém się mieścić będzie i sens moralny: że urzędnikom, chociaż nimi bydź przestaną, przykrzyć się niebezpieczna... Nie ma nikogo, coby nie był przedświadczony, że w tych powszechnego niedostatku czasach, trzeba się zmenażować; moia więc dyssertatya, tym pewniey do przekonania wszystkich trafi, że maiąc na widoku oszczędność, nie tylko nie uymie nikomu wygody, ale iey owszem przyczyni. Wyrzucenie głoski *b* z alfabetu, wygodném będzie dla starych i młodych: dla starych przez to, że prawie wszyscy albo iuż byli urzędnikami, albo są teraz, albo nimi bydź i potym nie bydź spodziewaią się; z młodzieży, iedni są w przypadku starych, co także szalenie urzędów pragną, drudzy za skasowanie całego alfabetu nie gniewaliby się: co się więc podoba starym i młodym, podoba się wszystkim, a co się podoba wszystkim nie może bydź odrzucone: o płci piękney nic nie namieniam, bo tu się mówi o alfabecie polskim, francuzkiego reformować nie myślę. Przytém nie iestemcito ia z rzędu tych sekretarzów, co brali edukacyą u PP. sprawników za piecem: traktowałem nauki w szkołach parafiialnych, które u nas były kiedyś rzadsze od powiatowych, a ieszcze takie, w którychby grammatyki i arytmetyki uczono. Na dowod, że rzecz moię będę umiał poprzeć ięzykiem uczonym, co także iest nie lada, bo co innego iest pisać zwyczaynie, a co innego uczenie, dam tego probę. I tak, mowiąc po prostu, dosyćby było powiedzieć: że człowiek bez urzędu iest niczem, bo ani go poważaią, ani zkąd czego dostać może. Toż samo ięzykiem uczonym układam: człowiek iest zero, a urząd liczba, co się dowodzi pod względem *czynnym* i *biernym* etc. Nie rozszerzam się, bo tylko miałem dadź probę zdólności moiey, kończę więc tymczasem na założeniu. *) Ale wra-

*) Czytałem niedawno o iednym z dawnych uczonych, co się także na dwie razem głoski rozgniewawszy, napisał wielkie poema, a w całém tych głosek nie użył; więc do zupełności moiey rozprawy nie zabraknie mi na przykładach, owszem moia cała rozprawa o *b* będzie bez *b*.

aiąc do rzeczy, nie o tytuł mi idzie, tylko o pochodzące z niego rzeczone względy: a ieszcze nie tyle mię to obchodzi, ile moię żonę, która iuż zapowiedziała, że musimy iechać za granicę, bo się tu na ludziach nie znaią. Taka to bieda! Póki byłem sekretarzem, żona moia ciągle mię gryzła, że iey nie pilnuię, że po całych dniach, Bóg wié, gdzie siedzę. Wymawiaiącemu się obowiązkami, z furyą odpowiadała, żem się umyślnie podiął tey nędzney funkcyi, żebym się miał czém przed nią wymawiać; że ona niepotrzebuie moich zarobków; że potrafi bez nich żyć ze mną szczęśliwie, bylebym ią szanował, a na dowod uszanowania zawsze przy niey siedział. Teraz gdy iuż bez urzędu siedzę przy niey, znowu mię gryzie: że iestem niezręczny, żem się nie umiał utrzymać przy urzędzie, że siedząc nieczynnie zginę, w czém wszystkiém poczęści ma racyą. Zginę bez urzędu; i w utrzymaniu się przy nim, mówiąc między nami *), byłem niezręczny. Rzecz tak się miała: póki zostawałem w urzędzie, wszyscy mi oświadczali, że nie było sekretarza nade mnie, ia zaś rozumiałem, że te pochwały należą się prawdziwie talentom moim, w czém mię ieszcze utwierdzała żona moia, często zowiąc mię głupcem, zato, iżem się w miarę godności naszey, zbyt nikczemnego podiął urzędu. Umiałemcito ia wprawdzie i natym urzędzie szanować się, niebardzo z kim pospolituiąc się darmo: ale iak uważam, teraz do moiey zguby i to się przyczyniło. *Tandem* nadeszły seymiki: widziałem, iak niektórych urzędników, pomimo ich wymawiania się, nadal przy urzędzie zatrzymano; więc i mnie się to podobało: zabrałem głos, a trzeba wiedzieć, że do proszenia o głos mam wielką sposobność: oświadczyłem zatem: że urzędu sekretaryi, piastować daley nie mogę; żem się i tak iuż dużo ufatygował; wyliczałem daley moie zasługi, oprawienie protokułu, iego pozłocenie i t. d. i t. d. i kiedym iuż miał zeyśdź do emerytury, na nieszczęście zapóźno postrzegłem, iżem się nie w porę wybrał: bo nie tylko nie było nikogo, coby mię zapraszał, a estymatorowie moi na ten raz iakby oniemieli:

Wszyscy się dawnych obietnic wyrzekli,
Wszyscy w nieszczęściu ode mnie uciekli.

Ale co większa: *Parstukis*, któremu tego zapomnieć nie mogę, nagłem oświadczeniém się ze swoią posługą, tak mię zmieszał: że ia zamilkłem, a on tym czasem został sekretarzem — Wtenczas dopiero, iak zwyczaynie po stracie, całą wartość urzędu moiego uczułem; gniewałem się, okazałem moie nieukontentowanie, a w zapędzie gniewu pogroziłem: że szubrawcem bydź przestanę. Lecz cóż ztąd? szanowany niedawno od urzędników i dygnitarzy, teraz na wstępie skonfundowany zostałem od iednego z naymłodszych szubrawców; powiedział mi: że na szubrawcach nie zbędzie, a zatém, ma się rozumieć, że zupełnie obeydą się bezemnie. Odpowiem ia temu Jegomości, gdy będę pisał o małém *b*, a teraz myśl moię zwracaiąc do mego następcy, niech mi się godzi pokonsolować się tą dawno napisaną sentencyą, że:

Nie ten szczęśliwy, kto iest wywyższony,
I w pożądaney buia obfitości:
Pogląda z góry, widzi z każdey strony
Zdradnych czcicielów swoiey wspaniałości;
Lecz ten, co w dole, że upośledzony,
Życzy tamtemu spadku bez litości.

*) Dodaię: mówiąc między nami, bo sobie nie życzę, żeby kto więcey o tém wiedział; a co się między nami mówi, o tém, że się nikt nie dowie, wątpić nie należy. Dadź poznać nieznacznie, że iestem Szubrawcem, i na dowod tego piszących artykuły wymieniać, a niekiedy do lepszych się przyznać, to nic nie znaczy.

O OBRYWKACH CZYLI SIKORACH.

Traktat *ad usum privatum.*

Do tych głosów sikora TARARA *przydawa.*
Banialuka. J. 5. 6.

Żadnego prawie powołania nie ma na świecie, któreby nie było wsparte na pewnych prawidłach i obiaśnione przykładami. Pisano o sztuce woiowania, o sztuce rządzenia, leczenia i t. d. i t. d. Takiemi fraszkami zaymowali się ludzie uczeni, a zaniedbywali rzeczy da-

leko ważnieyszych. Bo któraż, proszę, z tych wszystkich sztuk może iśdź w porównanie z *oberchabiką*, czyli sztuką przekupstwa. Wstyd mi, że ledwo pierwszy iestem, który uwagę szanownych ziomków zwracam na ten tak ważny przedmiot, i to w narodzie, który nie raz z patryotyczną dumą głosił szczęśliwość swoiego bytu i wieku. Zapewne całey materyi wyczerpać nie zdołam, ile na początek, rzucę przynamniey niektóre myśli i zasady oparte na własném doświadczeniu. Często bardzo zastanawiaiąc się nad sobą, poiąć nie mogłem, dlaczego ostatnich seymików wybrany zostałem powtórnie na drugie triennium prezydentem w moim powiecie. Teraz postrzegam, że ten urząd koniecznie był mi potrzebnym do zupełnego wydoskonalenia się w sztuce, do którey od młodości czułem w sobie naywiększą zdolność. Wierny powołaniu memu, spodziewam się tyle przynamniey zjednać ufności, ile iey zasługuie człowiek mówiący ze szczérego przekonania i długoletniey praktyki. Sławny miłośnik Owidyusz, uczył sztuki kochania; sławny poeta Horacy, sztuki robienia wierszy, nader ludziom potrzebney; ia urzędnik niepospolity, czuię w sobie natchnienie do napisania sztuki urzędowania, czyli prawideł oberchabki.

Nie ma prawie człowieka, któryby raz w życiu nie znaydował się w smutney potrzebie, iuż iako żałuiący, iuż iako obżałowany, oddania swoiego losu na dowolny wyrok sędziego (*), to iest: na wyrok prawa, co od iego woli zależy. W takiém zdarzeniu, cóż nad moię sztukę potrzebnieyszego? Spuszczać się na sprawiedliwość, to próżno: iest to czczy wyraz, bez znaczenia. Kto z pewnością potrafi osądzić, czy sprawa lub żądanie iest słuszne, kiedy nie ma dwóch sądów na świecie, któreby się zgadzały w wyobrażeniach czystey słuszności, dobrowolney umowy, powinności i należytości wzaiemney między ludźmi. Odwołać się do Statutu, wychodzi na iedno. Bo czyliż Statut nie tak stanowi, iak chce sędzia. A któż mię zabezpieczy o uczciwości sędziego? Kto mię zaręczy, że sędzia umieiętny, doświadczony, trafny, przenikliwy? Jednak, według podobieństwa do prawdy, zdarzyć się to niekiedy może. Dziękuię za bezpieczeństwo, które się opiera na tém, co się przypadkiem niekiedy zdarzyć może. Sędziowie są ludzie, wybieraią się iak drudzy urzędnicy: za cóż wymagamy od nich więcey niż od drugich? Czyli nie widzimy bardzo często, że postępuiąc drogą nayściśleyszey sprawiedliwości, dwie trzecie wygraney dostały się sądowi, trzecią podzielili się adwokaty i kancellarya. *Umarł Piotr, umarł Marek powróciwszy z Grodu.* I cóż mi pomogło, żem wygrał drogą prawa, że mi sprawiedliwość domierzona?

Pedanteryą zwać można w ogólności to wszystko, co niemaiący roboty prawnicy z niezmierną pracą o wyiaśnieniu praw pisali. Dla kogoż to czynili? Czy dla sędziów? Ci nigdy samego prawa nie czytaią, a pocóżby mieli czytać nudne ich objaśnienia. Czy dla rzeczników? Żadnemu z nich zapewne nie idzie o iasność prawa. Czy dla stron? Co im, pytam się, pomoże wiedzieć te wykłady tak dla sędziego niesmaczne, adwokatowi niezyskowne. Wykład nayprostszy, naypewnieyszy, nayłatwieyszy dla strony, nayzrozumialszy dla sędziego, iest przedarowanie, czyli mówiąc stylem kancellaryi, *kubana*.

Z tém wszystkiem urzędnik dla formalności przynamniey swego urzędu, będzie wspominał od czasu do czasu wyrazy sprawiedliwości, sumienia, prawa. Jeżeli niedawno iest urzędnikiem, poczuie wewnątrz w sobie coś, co go strofować będzie o niesłuszność i stronnictwo. To coś, u gminu nazywa się sumieniem, i wyznać należy, że nieraz było przyczyną przegraney dla iedney ze stron przychodzących do sądu. Za pomocą tedy ofiarowanych podarunków znayduie sędzia nieiaką ulgę w przykrościach urzędowego ciężaru i swego sumienia. Lecz istotną iest rzeczą umieć wybrać sposób zjednania sobie łaski sędziego. Sztuka ta potrzebuie wielkiey przenikłości. Naymnieyszy sprzęt w domu, kuchni i piwnicy urzędnika, gotowalnia żony i

*) Ilekroć tu się wspomina sędzia, wyraz ten bierze się w nayogólnieyszém znaczeniu, i stosuie się do wszystkich, którzy w iakimkolwiek względzie maią prawo sądzenia.

córek iego, wszystko to nie iest oboiętném kto ma zręczność korzystania z okoliczności. Przypuszcza się zwyczaynie szturm ze strony naysłabszey, zwłaszcza gdy komendant fortecy, to iest: urzędnik, sam pierwszy tę stronę odkrywa, i połowę pracy ułatwia. Nie masz tak nieprzezornego człowieka, któryby przyszedł do urzędnika i prosto powiedział: chcę WMość przekupić. Sędzia nayłakomszy zarumieni się na te słowa, nie przed własném sumieniem, lecz przed oczyma potrzebuiącego iego łaski, i w brew skłonności swoiey może bydź sprawiedliwym....

Znałem dzierżawcę dóbr skarbowych, który następuiącym listem postawił swóy interes z włościanami mieyscowemi, na pożądanym stopniu. Takto często mało potrzeba, kto słabą stronę sędziego szczęśliwie odkryie, i podarunkowi swemu, acz małemu z siebie, umie nadadź wartość stosowną:

„*Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieiu! Dowiedziałem się, że w piękney kollekcyi monet, którą Pan zbierasz, nie dostaie trzech imperyałów, bitych w różnych latach ostatniego wieku. Ja maiąc ich dublety, ośmielam się ie Panu ofiarować. Nadto, ponieważ JWPan iesteś znawcą, racz zwrócić uwagę na przyłączony tu złoty sygnet starożytny. Twarz na koralu ma bydź Jana Zamoyskiego, ten sygnet ofiarowany mu, według tradycyi, przez Akademią padewską na pamiątkę rektorstwa iego w tey sławney świątyni nauk. Jeżeli mię nie myli podobieństwo, iakie zachodzi między twarzą na sygnecie a portretem Zamoyskiego, przy iego życiu w edycyi Mostowskiego, tedy antyk zasługuie niewątpliwie na mieysce w szacownym pańskim zbiorze. U mnie niktby tego nie widział; ani też zbieram u siębie rzadkich monet i antyków, iak JWPan Dobrodziey. Poruczyłem memu kommisarzowi, aby te osobliwości złożył osobiście w ręku JWPana, gdy będzie wezwany dla objaśnienia mego interesu. Chłopi znowu słyszałem, podali na mnie suplikę: prawdziwie nie mam sposobu na poskromienie ich zuchwalstwa. Zostaię z naygłębszém uszanowaniem. etc.*“

Kilka wozów siana zrzuconych w stodole urzędnika bez uwiadomienia go o tém, robią podeyście bardzo przyiemne i w małych zdarzeniach dosyć szczęśliwy skutek. W iakimże kłopocie musi bydź sumienny urzędnik, widząc, Bóg wié, iakie siano złożone w swoiey stodole, po które nikt nie przyieżdża. I tey wszakże kubance, acz drobney, trzeba dadź pewny obrót, żeby celu swego nie chybiła i nie obrażała. Możeby nie od rzeczy było po nieiakim czasie taki listek posłać, przekopijowany tu z oryginału:

„*Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieiu! Stało się z winy moiego ekonoma, że w iesieni ieden tylko wozek siana dla koników Pańskich dostawiono. Posyłam teraz ieszcze cztéry. O cenie ułożymy się w czasie bytności moiey w Wilnie około ś. Jana. Prócz tego iestem Pańskim dozgonnym dłużnikiem i wiecznie obowiązanym. Nie wiém, czy prędko moia sprawa przypada. Ach, Panie móy! kiedyż ia z tego wybrnę kłopotu? Jedyna moia nadzieia, że urzędnik tak nieskazitelny, tak światły, tak sprawiedliwy, raczy się mną opiekować.*“

„P. S. *Spuściłem pół kopy dębów, którą przyrzekłem był JWPani Dobrodzieyce na altanę do iey ogrodu za miastem, powiększonego teraz, iak słyszałem, przez nowe zaokrąglenie ze strony funduszowey. Lecz za to waruię sobie w niey podwieczorek iak będę w Wilnie. Widzisz Pan, że ia nic darmo nie czynię. Szynkę przywiozę z sobą. O winie i porterze, spodziewam się, że żona moia nie zapomni. Jestem z uszanowaniem etc.*“

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych. F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych,